

Wczorajszy spektakl Teatru Żydowskiego odbył się przed jego siedzibą, bo właściciel budynku odmówił wpuszczenia publiczności. Rozwiązaniem tego konfliktu powinni się w końcu zająć miejscy urzędnicy

Gorszący spektakl

MICHAŁ
WOJTCZUK

GAZETA WYBORCZA



Właścicielem siedziby Teatru Żydowskiego przy pl. Grzybowskiem jest firma Ghelamco. Już we wtorek zakazała wstępu do budynku, tłumacząc to jego złym stanem technicznym. Aktorzy na próbę „Skrzypka na dachu” zostali wpuszczeni po podpisaniu oświadczeń, że wchodzi do teatru na własną odpowiedzialność. Ghelamco publiczności na widowie nie chce wpuścić - utrzymuje, że ryzyko katastrofy jest zbyt duże. „Jesteśmy zaniepokojeni skrajnie nieodpowiedzialnym postępowaniem dyrekcji teatru, która zapraszając na spektakle, naraża swoją załogę oraz widzów” - napisała firma w oświadczeniu.

Skąd ten konflikt? Do niedawna budynek teatru był własnością Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce. Współpracowało ono z teatrem kierowanym przez Gołdę Tencer. Jednak w ubiegłym roku Towarzystwo sprzedało gmach deweloperowi. Ten chce zbudować przy pl. Grzybowskiem 80-metrowy wieżowiec. W umowie z TSKŻ zobowiązał się też postawić obok nową siedzibę dla Teatru Żydowskiego za 56 mln zł i wyłożyć kolejne 13 mln zł na jego wyposażenie. Firma obie-



Aktorzy Teatru Żydowskiego grają „Skrzypka na dachu” na pl. Grzybowskiem

cała, że funkcjonowanie teatru nie zostanie przerwane.

Ten element umowy nie został dotrzymany. - Nie z naszej winy - zapewnia Ghelamco. Firma twierdzi, że ekspertyzy techniczne budynku, zlecone po jego kupieniu, obnażyły „katastrofalny” stan gmachu. 30 maja natychmiastowe wyłączenie teatru z użytkowania nakazał powiatowy nadzór budowlany. Ghelamco otoczyło budynek płotem z napisami ostrzegającymi o zagrożeniu. Jednak tusz na dokumencie powia-

towego nadzoru nie zdążył jeszcze dobrze wyschnąć, gdy decyzję o zamknięciu budynku z przyczyn formalnych wstrzymał wojewódzki nadzór budowlany. Na tej podstawie dyrekcja teatru zapowiedziała wznowienie spektakli.

„Teatr Żydowski łamie przepisy, a postanowienie Wojewódzkiego Inspektora Nadzoru Budowlanego nie upoważnia do organizacji wydarzeń o charakterze publicznym” - oznajmiło Ghelamco w kolejnym oświadczeniu. To zresztą charakte-

rystyczny sposób komunikacji w tym konflikcie. Pracownicy teatru zrzeszeni w zakładowej „Solidarności” też rozesłali do mediów list otwarty, w którym wzięli stronę dewelopera, skarżąc się na fatalne warunki pracy i zagrożenie życia w razie pożaru.

Przepychanki między właścicielem budynku teatru a zespołem artystycznym jak dotąd odbywają się przy biernej postawie miejskich urzędników, choć to samorząd jest organem współprowadzącym teatr. Dopiero 22 czerwca ma dojść do spotkania przedstawicieli ratusza z firmą Ghelamco. Czemu tak późno? - Żyjemy w państwie prawa. Decyzja nadzoru zamykająca teatr jest zawieszona, a więc nieprawomocna, więc nie może być podstawą do zakazu wstępu do budynku. Jest na to w kodeksie postępowania cywilnego paragraf o tzw. naruszeniu posiadania. Dyrekcja teatru może na podstawie tego przepisu np. poprosić policję o pomoc w zapewnieniu wejścia do budynku - takie dobre rady dla dyrekcji teatru ma wiceprezydent Warszawy Jarosław Józwiak.

Dodaje, że w najbliższych dniach w ratuszu powołany zostanie zespół składający się m.in. z urzędników architektury i wydziału prawnego, który przeanalizuje zarówno możliwości pozostawienia teatru w obecnym budynku, jak i rozpatrzenia alternatywnych lokalizacji.

Tak „aktywna” postawa ratusza oznacza, że możemy się spodziewać w najbliższych dniach kolejnych odsłon konfliktu. ●